

Z ŻYCIA

AKADEMICKIEGO

Skandale administracji
Domów Akademickich

Jak już donosiliśmy na początku roku akademickiego zarząd Domu Akademickiego w Warszawie przeprowadził niesłychaną w dotychczasowych stosunkach akademickich „czystkę” na terenie domu. Czystka ta polegała na tym że obiecując do ostatniej chwili wszystkim byłym mieszkańcom domu przydzielenie mieszkań na rok akademicki 37/38, w ostatniej chwili zawiadomili niewygodnych Fundacji Domów Akademickich, że na ten rok akademicy mieszkań nie otrzymają. Kiedy oburzona do żywego tego rodzaju postępowaniem młodzież, zażądała wyjaśnień, administracja domów oświadczyła początkowo, że nie może obecnie podać „ze względu na technicznych” tych motywów i że zostaną one ogłoszone w pierwszych dniach października.

Zarząd Fundacji zawdzięcza je dynie temu, że okres jesienno jest okresem intensywniejszej pracy na uczelniach i zdawania egzaminów, że tego rodzaju postępowanie z młodzieżą nie spowodowało dla dyrekcji domów żadnych przykrych konsekwencji.

Jednakże obecnie młodzież po okresie egzaminów ma więcej czasu i dlatego też zaczęła się do magać podania konkretnych motywów i przyczyn odmówienia mieszkań. Tutaj dowiadujemy się rewelacyjnych szczegółów.

W bardzo wielu wypadkach administracja w ogóle odmawia podania przyczyn, a gdy znajdzie się student energiczniejszy, który nie pozwoli się zbyć byle czym

daje mu się bezpośrednio lub pośrednio do zrozumienia, że administracja domów ma informacje, iż jest on „oenerowskim pałkarzem”, notowanym w policji „wywrotowcem”, a czasem wmawia się w petenta, że przecież on oświadczył gdzieś, kiedyś na jakimś zebraniu, iż prawdopodobnie w przyszłym roku nie będzie mieszkał. Nic to, że administracja domu nie tylko nie została zawiadomiona o zrzeczeniu się mieszkania, ale przeciwnie otrzymała podanie o przedłużenie prawa pobytu w domu na rok przyszły. Panu Dąbrowskiemu dyr. Fundacji wystarcza, że jego Totumfacki, p. Strzelecki słyszał gdzieś, od kogoś, że mu ktoś mówił, iż student Iks w roku przyszłym prawdopodobnie mieszkać nie będzie.

Wiele jest na terenie pomocy dla młodzieży akademickiej rozmaitszych anomalii, śmieszności i „radosnej twórczości”. Ale praktyki stosowane przez całą kłkę p. dyr. Dąbrowskiego przechodzą obecnie miarę „niedociągnięć”. Czas byłby najwyższy, żeby czynnik powołane do opieki nad młodzieżą akademicką zdali sobie wreszcie sprawę, że taki stan dłuższy trwać nie może. Istnieje przecież Towarzystwo Przyjaciół młodzieży akademickiej, które zapowiadało swojego czasu „sanację” pomocy dla młodzieży. Czasby był, ażeby wreszcie przystąpiło do uregulowania spraw Domu Akademickiego w Warszawie.

Komisja pomocy
studentom w Gdańsku

Dnia 22.X. 37 r. o godz. 10-tej odbyło się w Klubie Morskim w Gdańsku Zebranie Komisji dla Spraw Pomocy Studentom w Gdańsku. Na zebranie przybył Dyrektor Departamentu Ministerstwa W. R. i O. P. dr. Alexandrowicz. Przewodniczył zebraniu w zastępstwie Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku Radca Zalewski. W obradach brali udział Przedstawiciele Ministerstwa, Towarzystwa Pomocy Stud. Polakom Politechniki Gdańskiej w W-wie, Komitetu Wojewódzkiego T. P. M. A. w Toruniu,

Komitetu Wykonawczego w Gdańsku, oraz Zarządu „Bratniej Pomocy”. Głównym tematem obrad była akcja pomocy finansowej akademikom polskim w Gdańsku. Po obradach podejmował Przedstawicieli sniadaniem Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku p. Minister Chodacki.

Popołudniu Delegaci udali się do Domu Akademickiego we Wrzeszczu, celem zapoznania się ze stanem domu, jego potrzebami oraz tokiem prac centralnego ożrzwania.

Na straży polskiego morza
Walne zebranie Bratniej Pomocy
w Gdańsku

Dnia 22.10 b. r. o godz. 20.30, odbyło się Walne Zebranie „Bratniej Pomocy Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej” w jadalni Domu Akademickiego. Zebranie otworzył Prezes p. Jan Tukalski, a przewodził p. Władysław Ossowski. Obecni byli na zebraniu z ramienia Komitetu Wykonawczego — p. Radca Zalewski, Kpt. Krukier, Dr. Grabowski, a z T-wa Pomocy Studentom Polakom Politechniki Gdańskiej — p. Inż. Raciborski.

Po odczytaniu protokołu, przedstawiono sprawozdania Zarządu, agent i poszczególnych Komisji. Jak wynikało ze sprawozdań, Zarząd dokonał wszelkich starań, aby dopomagać kolegom finansowo, przez starania o stypendia i różne subwencje. Akcja samopomocowa powiodła się dobrze. Z drugiej strony starał się Zarząd o wytworzenie dogodnych warunków mieszkaniowych. Nareszcie ziściły się marzenia mieszkańców Domu Akademickiego. Od szeregu lat jedną z bolączek, była sprawa opalania pokoi zimą. To też najmlszą „Gwiazdką” dla mieszkańców D. A. będzie uruchomienie centralnego ogrzewania przewidziane na dzień 20 grudnia br.

Ilość członków Zrzeszenia z roku na rok w szybkim tempie wzrasta. Obecnie poszczycić się możemy około 380 członkami, a ukończyło studia przeszło 300-tu, z których nikt nie jest bez pracy. W ostatnich 2-ach latach przybywa rocznie około 100 nowych członków. Jest to w porównaniu z poprzednimi latami stosunek 5-cio krotnie większy.

Biorąc pod uwagę całokształt pracy Zarządu, Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorium, który przeszedł jednogłośnie. Po 20-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru no-

wych Władz Zrzeszenia. Wybrano Zarząd w następującym składzie:

Prezes — kol. Dąbrowski Jan, I v-prezes kol. Nowicki Romuald, II v-prezes kol. Cybulski Leszek, sekretarz kol. Mielcarzewicz Józef, skarbnik kol. Ramczykowski

Czytajcie i popierajcie
pismo młodzieży
akademickiej
„Alma Mater”

Pod ostym kątem

Przedstawiam prawdziwego Europejczyka

Żydowski „Nasz Przegląd” po wprowadzeniu ghetta na wyższych uczelniach, zajmuje się obecnie wyszukiwaniem „Europejczyków” (Europejczyka według „Naszego Przeglądu”, to człowiek postuszny i uwielbiający żydów).

W tych dniach, po długich i żmudnych poszukiwaniach, odnaleziono nareszcie „Europejczyka”.

Oto on. „Profesor Odo Bujwid całym swoim życiem zaświadczył, że był i jest Europejczykiem. Nowy „europejczyk” jest

Wręczenie insygniów
prof. Rybarskiemu

W dn. 4 bm. rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. Antoniewicz wręczył profesorowi Romanowi Rybarskiemu, jako dziekanowi wydziału prawa U. J. P., insygnia władzy łańcuch i berło.

Alojzy, kierownik wydziału społecznego kol. Jezierski Antoni, kierownik prasy i propagandy kol. Dakowski Nareyz.

Nowo wybrany prezes kol. Dąbrowski, podziękował zebranym za wybór i przyrzekł kierować sprawami „Bratniej Pomocy” tak, aby poprowadzić Zrzeszenie do dalszego rozwoju.

Na wniosek kol. Janiszewskiego zebranie wyraziło podziękowanie ustępującemu prezesowi kol. Janowi Tukalskiemu, oraz jego współpracownikom za owocną i gorliwą pracę w czasie prawie półtora rocznej kadencji.

wybitnym chrześcijaninem. który tylko dziwnym trafem nie zrobił kariery w stanie duchownym.

Oto jego złote myśli:

— Każdy, który uważa się za chrześcijanina, nie może inaczej powiedzieć, jak to uczynił prof. Michałowicz. Pierwsza prawda, jaką dziecko słyszy z katechizmu w szkole brzmi: „miłuj bliźniego, jak siebie samego”. A potem następuje pytanie: Któż jest bliźnim naszym? i odpowiedź: „Każdy człowiek”. A dalej: Nie rób drugiemu, co tobie nie miło! Tego wymaga najprostsza reguła religii chrześcijańskiej i co zresztą popierają wszystkie dawne religie o wysokiej etyce.

Prawda jaki mądry jest nasz Europejczyk? Sam „papier socjalizmu” pan Niedziałkowski prawie codziennie pouczaający zbłąkanych księży na łamach „Robotnika” niebył mu nie mógł zarzucić.

Europejczykowi bardzo się podobali księża palący: Popławski i Nowakowski. I nasz „super chrześcijanin” tak ich łagodnie poucza:

„Prawdziwi chrześcijanie tak nie piszą, jak ci księża, którzy chcą ghetto usprawiedliwić...” „nie uczyć religii, tylko przypominać zasady najprostszej etyki”.

Dalej „etyczny Europejczyk” przyznaje się szczerze: „muszę powiedzieć, że nastąpiły dziwne czasy, nie rozumiem obecnych czasów”.

Po tak cennym wyznaniu, w szczerość którego nie wątpię ani chwili, zastanawia mnie tylko jedna kwestia. Jeśliż ten nasz Europejczyk sam przyznaje, że nie rozumie dzisiejszych czasów i dzisiejszych przemian, to po co zabiera głos, po co wypisuje się w żydowskich pismach.

Nie rozumiesz — milcz i siedź cicho!

B. REZA



Nowoprzyjęci studenci uniwersytetu nowojorskiego muszą poddawać się tradycyjnemu ceremoniałowi, polegającemu na zaprzęgnięciu kandydata w „źródło wiedzy”. (Tę część ceremoniału widać na naszym zdjęciu), a następnie na przebiegnięciu między dwoma szeregami starszych kolegów, uzbrojonych... w kije.

JACEK BRZEZINA

71)

PANI NA PUSTYNNYCH
SZLAKACH

POWIEŚĆ

Wyszedł i wpadł w piekło walki. Kule ze świstem przelatywały nad głową, bijąc o gliniane ściany, ryły się w piasku i kurzu. Głuchy huk armat i szczęk karabinów ogłuszał, otumaniał. Jęk rannych rozpręgał nerwy, trzask szrapneli wywoływał skurcz strachu.

Dopadł jednak bez szwanku do położonego w kącie podwórza aresztu. Wpadł na korytarz.

Przez judasza pierwszych z brzegu drzwi ujrzał pułkownika.

Stary wojak, blady, z rozwichrzoną siwą czupryną stał sztywno pod murem, zasłuchany w niewidoczną dlań walkę. Granat wyrzynał w glinianą ścianę, aż zatrzęsała się w posadach.

Grave skulił się. Pobiegł do innych cel. Były puste. Po pani d'Anduston nie zostało śladu...

Walka osiągała szczytu. Nerwy i mózgi to odczuwały. Zbliżał się ostatni etap abou-kemalskiej tragedii.

Huk i trzask rosły z każdą chwilą. Nie słychać już było jęków rannych. Niknęły w chaosie i świcie.

Drżały gliniane mury, rozsypując się pod naporem pocisków. Drżało powietrze, siekane stadami kul. Drgały dusze, targane strachem i żądzą krwi.

Zgasł ugodzony śmiertelnie reflektor. Jasna połać ziemi zalała się czernią. Wpadły w nią natychmiast skulone postaci.

Kapitan Ferraro osobiście prowadził atak na bagnety.

Mimo chłodu pustylnnej nocy sierżant Feher czuł żar walki potęgowany ogniem dławiącej go furii.

Bez frencza, na pół nagi, niby demon potępienia, uwijał się przy szybko topniejącej załodze fortu.

Legioniści dobrze strzelali... Coraz mniej czerwonych „tarbuszy” syryjskich ukazywało się przez strzelnice.

Fort wypływał resztki nagromadzonego w sobie ognia.

Pustynni Arabowie zawiedli. Nie zaatakowali od tyłu legii. Skryli się, jak szakale, gdzieś wśród piasków, zostawiając buntowników ich własnemu losowi.

Upadek fortu był już przesądzony, i gdy zgasł pierwszy reflektor, Feher uznał, że nie tylko godziny, ale i minuty jego życia są policzone.

Do niewoli nie da się wziąć. Zginie, jak na herolda rewolucji przystało, w ogniu płomieni, w huku wstrząsającym ziemię od podstaw.

Rzucił ostatnie spojrzenie na niedobitków abou-kemalskiego garnizonu. Stali przy strzelnicach skrwawieni, umorusani kurzem i prochem, zaponiawszy o wszystkich, pochłonięci jedynie walką. Żadna siła nie zdołałaby ich teraz stąd oderwać.

Z miasta i od pustyni sunęła linia ataku. Za parę minut dosięgnie murów fortu...

Feher spojrzął na czarne, zasiane rojem gwiazd niebo, na pogrążoną w mrokach pustynię. Czarne, wszystkie czarne wołało, prócz krwawych plam, latających mu przed oczyma.

Zagryzł do krwi wargi. Czas było zakończyć komedię życia

Gdy w najgorętszym ogniu walki przeprowadzono panią d'Anduston z aresztu do arsenału fortu, nie zdawała sobie sprawy, co to ma znaczyć.

Siadła na pace z amunicją i czekała.

Na co? Gdyby ją kto o to zapytał, nie byłaby zdolna odpowiedzieć.

Na gubiące się w mrokach nocy i huku wystrzałów przeznaczenie???

Z ciemnych kątów prochowni wychylały się jakieś cienie, coś szeptało między pakami, jakieś przejmujące zimnem i strachem widmo unosiło się w powietrzu, krążyło, zbliżało do opuszczonej przez ludzi i wolę kobiety.

Z trzaskiem otwarły się pancerne drzwi.

Jak krwawy szatan z latarnią zniszczenia w ręku stanął w nich Feher.

Wyglądał przerażająco. Półnagi, zbrzydany krwią, o błędnym spojrzeniu wariata...

Pani d'Anduston skuliła się, pragnąc zapaść się w ziemię przed jego wzrokiem.

Szedł ku niej. Szywno, groźnie, jak bóstwo zniszczenia.

— Jesteśmy znowu razem... — zacharczał, kładąc jej mokrą od potu i krwi rękę na ramieniu.

Zrzuciła ją z obrzydzeniem. Ponad jej siły było znosić obecność tego człowieka.

Zażmiał się złowrogo.

— Nie chcesz mnie? Za późno, moja pani. Od dziś na wieki będziemy razem.

Był pompatyczny. Skłonił się jej głęboko i usiadł naprzeciw okrami na pace z amunicją.

Dyndająca w jego ręku latarnia rzucała ruchome cienie na ściany, potęgując upiorny nastrój.

(D. c. n.).